

Jan Wnęk

KSZTAŁCENIE ROLNIKÓW NA SPECJALISTYCZNYCH KURSACH GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO W LATACH 1918–1939

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku przystąpiono do odbudowy i rozbudowy szkolnictwa rolniczego. Szkoły, kształcące zawodowo młodzież, nie zdołały zaspokoić wszystkich potrzeb oświatowych. W tym trudnym okresie szczególnie ważne stało się szerzenie pozaszkolnej oświaty rolniczej, upowszechniającej wiedzę gospodarską wśród dorosłych rolników, chcących udoskonalić swą pracę, zwiększyć dochodowość gospodarstw. W latach 1918–1939 jedną z form oświaty pozaszkolnej były kursy rolnicze, realizowane w wielu regionach II Rzeczypospolitej. Ich organizacją zajmowały się różne stowarzyszenia i związki dążące do podniesienia jakości produkcji rolnej. Tego typu działalność w zakresie kształcenia dorosłych koordynował Wydział Oświaty Pozaszkolnej, zorganizowany przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (Stopińska-Pająk 1994; Aleksander 2004, s. 1047; Pólturzycki 2009, s. 46 i n.).

Pozaszkolna oświata rolnicza była integralnie związana z ówczesną strukturą gospodarczą kraju. Polska okresu międzywojennego była krajem rolniczym, w którym zdecydowana większość ludności utrzymywała się z prowadzenia gospodarstwa wiejskiego. Produkcja roślinna i zwierzęca stała jednak na niskim poziomie, nie zawsze zaspokajała potrzeby żywnościowe. Trudna była sytuacja bytowa rodzin właścicieli gospodarstw karłowatych, które to w okresie tzw. przednówku cierpiały głód i niedostatek (Mieszczankowski 1983). Panującą na wsi biedę potęgowały klęski elementarne, jak powodzie, pożary, gradobicia, które niszczyły plony i zabudowania gospodarskie.

Teoretycy i praktycy pozaszkolnej oświaty rolniczej wskazywali na potrzebę upowszechniania wiedzy wśród drobnych i średnich rolników, dostrzegając w takiej działalności sposób na podniesienie ogólnego poziomu znajomości przez rolników kwestii dotyczących uprawy roślin i hodowli zwierząt (Wieczorek 1966, s. 187). W okresie międzywojnia wzrastała liczba instruktorów prowadzących zajęcia z zakresu pozaszkolnej oświaty rolniczej (Mikulowski-Pomorski 1934, s. 470). Organizowane wówczas kursy nie były zjawiskiem nowym, gdyż już w okresie niewoli narodowej rozpowszechniało się tego typu kształcenie. Istotne znaczenie miał fakt, że do organizowania kształcenia kursowego rolników skutecznie włączył się Powszechny Uniwer-

sytet Korespondencyjny oraz instytucja Korespondencyjnych Kursów Rolniczych im. Stanisława Staszica, a także Związek Spółdzielni Spożywców (Aleksander 2002, s. 152). Znaczną ilość kursów organizowały kółka rolnicze, towarzystwa rolnicze, a także izby rolnicze. Swój udział w pedagogizacji dorosłych miały także koła gospodyń wiejskich, które organizowały kursy gotowania, pieczenia ciast, smażenia konfitur. W publicystyce społeczno-rolniczej wskazywano na wielką rolę, jaką powinny odegrać kobiety na wsi. Autorzy piszący o tych kwestiach pragnęli widzieć w wiejskich kobietach przodowniczkę postępowej pracy rolniczej. Jedną z autorek, Zofia Faronówna, kreśliła na łamach „Młodej Polski” taki ideał gospodyni wiejskiej: „Dziewcyzna powinna być jako promień słońca, co ciesy, grzeje i rozjaśnio dolę smutną. Pikno jako kwiat, nie koniecznie piknością lic, ale serca, wesoła jak ten ptoszek, a robotna jak mrówka. Ale w ty robotności świadoma tego, co i jak robić należy. Rozumiejąca się na konieczności utrzymania porządku, znająca zasady higieny. Musi się znać na gotowaniu i uprawie jarzyn, musi umieć wychować kurę nieśliwą i kurczęta tłuściutkie. Musi umieć koło bydełka chodzić, żeby w powsechnej biedzie na wsi była pomocą, a nie wydatkiem wiecnym, ze to niby trza ubierać, żeby ją wydać przecie jako. Dziewcyzna wiejska musi znać uprawę lnu (...). Musi być hodowczynią rasowych owiec i powinna umieć z te wełny upleść choć co lo każdego w domu” (Faronówna 1937, s. 7). Organizowane kursy miały się przyczynić do aktywizacji wiejskich dziewcząt, dawać impuls do wytrwałej i efektywnej pracy.

Znamiennym objawem było rosnące, wraz z upływem lat, zainteresowanie rolników kursami. Dla wielu z nich była to atrakcyjna forma kształcenia o walorach dydaktyczno-wychowawczych. Podczas kursów wygłaszano wykłady, urozmaicone swą treścią. Kursom towarzyszyły wystawy. Prezentowano na nich różne gatunki roślin, zwierząt, sprzęty rolnicze. „Kaźda wystawa”, – pisano w „Przewodniku Kótek Rolniczych” – „a już specjalnie o charakterze rolniczym, to pewna sensacja. Jedni sprzedają, drudzy kupują, więcej jeszcze jest takich, którzy chcieliby coś nowego i ciekawego zobaczyć, coś skorzystać i nauczyć się. W tym ostatnim może tkwi to, co jest najbardziej dodatnią stroną wystaw w ogóle, a rolniczych w szczególności. I to kaźdej wystawy, czy choćby jakiegoś prowincjonalnego spędu byźła, czy przegłądu koni. To znaczenie pedagogiczne jest wagi pierwszorzędnę. Jakby niewidzialne promienie radu przechodzi ono na ulicę, z ulicy do domów podmiejskich i zwolna latami czasem całymi dociera może już tylko jako luźna pogwarka pod strop strzechy włościańskiej. Jeśli pod jedną lub drugą dotrze, cel jest osiągnięty. Poda nowe światło tam, gdzie spoczywa zrąb naszego rolnictwa, a przede wszystkim hodowli, a w nim okazują się drogi nowe, kierunki, za którymi nie tak trudno będzie podążyć, a które niosą w sobie postępy, a za nim więkșzy dobrobyt” (K.W. 1927, s. 97). Kursy cieszyły się dosyć znacznym zainteresowaniem nie tylko ze strony rolników. Przybywali na nie gościnnie reprezentanci duchowieństwa, władz i inteligencji. Ich przeprowadzaniu sprzyjał okres zimowy, z uwagi na brak pilnych prac polowych.

Liczne sprawozdania z odbytych kursów zamieszczano w prasie, a także specjalistycznych czasopismach (Wieczorek 1969). Autorzy sprawozdań informowali czytelników o kursach organizowanych w różnych regionach II Rzeczypospolitej, podając niekiedy wiele informacji o zajęciach realizowanych w ramach kursów. Po ustaniu działań wojennych związanych z pierwszą wojną światową palącym zagadnieniem stawała się odbudowa zniszczonych gospodarstw, obsianie gruntów. Nie było to zadanie łatwe do wykonania, gdyż brakowało na ten cel środków pieniężnych, nie było inwentarza pociągowego. Specjaliści zajmujący się tymi problemami wykazywali, że zachodzi potrzeba zastąpienia tradycyjnej orki konnej pługami motorowymi. Z inicjatywy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa zorganizowano wówczas kursy obsługi maszyn rolniczych, podczas których poruszano teoretyczne i praktyczne zagadnienia związane z obsługą pługów, młocarni, a także innych maszyn i przyrządów rolniczych (*Kurs obsługi* 1920, s. 188–189). Organizatorzy kursów dla rolników wychodzili ze słusznego założenia, że racjonalna uprawa roli, wyprodukowanie odpowiedniej ilości paszy umożliwi rozwój hodowli zwierząt.

Wśród ideologów rolnictwa panowało przekonanie, że odbudowa polskiego rolnictwa, stanowiącego źródło utrzymania dla przeważającej części mieszkańców kraju, powinna być rozpoczęta od uzupełnienia braków w zakresie hodowli, a następnie jej zintensyfikowania, szczególnie na obszarach nieodpowiednich do upraw zbóż czy zakładania sadów. Fachowo prowadzona produkcja zwierzęca miała się przyczynić do podniesienia stopy życiowej ludności, stanowić dla niej źródło pożywienia i dochodów. Pierwsze lata po odzyskaniu suwerenności państwowej były szczególnie trudne dla gospodarzy zajmujących się hodowlą zwierząt. Trudno było uzupełnić dotkliwe straty w inwentarzu poniesione podczas pierwszej wojny światowej. Szerzyły się wówczas takie choroby zwierzęce, jak różycza i pomór świń, zaraza płucna bydła, nosacizna, wąglik, pryszczycza, świerzb, gruźlica, zaraza stadnicza, powodujące znaczne spustoszenia w hodowli.

Na konieczność szerzenia oświaty rolniczej z zakresu hodowli zwierząt gospodarskich zwracali uwagę działacze kółek rolniczych. Zachęcali oni gospodarzy do wstępowania do kółek rolniczych, a czynili to m.in. za pomocą utworów poetyckich. Przykładem tego może być poniższy wiersz:

„Kółko oświatę i dobrobyt szerzy,
Kiep ten, kto do Kółka
Jeszcze nie należy.

Wesoło śpiewajmy,
Nie dajmy się biedzie!
Ku lepszej przyszłości
Kółko nas zawiedzie!” (*Kółko Rolnicze* 1937, s. 14).

Dla członków kółek rolniczych, a także dla pozostałych gospodarzy organizowano liczne kursy wiedzy rolniczej, podczas których kursantom przekazywano wiadomości z zakresu praktyki hodowlanej. Wpajano im przekonanie, że stan hodowli zależy, oprócz materiału rozplodowego, przede wszystkim od racjonalnej opieki i żywienia zwierząt. Urządzano kursy dla pielęgniarzy i dojarzy bydła, dające uczestnikom namiastkę wiedzy na temat sposobów dojenia, obchodzenia się z mlekiem, codziennej pielęgnacji zwierząt. Kursantów pouczano, jak udzielać zwierzętom pomocy przy porodach i w nagłych wypadkach chorobowych, np. wzdęciach, informowano ich o konieczności gruntownego czyszczenia dojnych krów, pielęgnowania racic, utrzymania czystości w oborze, jej wentylacji. Zdający sprawozdania z takich kursów wyrażali nadzieję, że odpowiednie wyszkolenie pielęgniarzy przyczyni się do uniknięcia „dotkliwych strat w inwentarzu, gdyż kwalifikowany personel nie tylko że umie udzielić w pierwszej chwili doraźnej pomocy, ale też łatwiej zrozumie konieczność zawezwania wczas lekarza weterynaryjnego, który tylko w wyuczonym pielęgniarzu znajdzie umiejętnego pomocnika przy swych zabiegach i chętnego wykonawcę swych dalszych poleceń. Przy tym niekwalifikowany robotnik okazuje dążności do znachorstwa i fuszerki na własną rękę, nie zgłasza choroby wczas, dlatego nieraz posyła się po lekarza weterynaryjnego, gdy już jest za późno” (*Kursy dla pielęgniarzy bydła* 1927, s. 60). Dla drobnych gospodarzy i służby folwarcznej organizowane były kursy dojenia krów, które miały na celu teoretyczne i praktyczne „nauczenie kandydatów szwedzko-duńskiego sposobu dojenia i żywienia krów mlecznych, racjonalnego wychowu cieląt, pielęgnowania krów cielnych” (*Kurs dojarzy* 1928, s. 1590).

W okresie międzywojennym ideolodzy pozaszkolnej oświaty rolniczej głosili potrzebę szkolenia kierowników mleczarni, a także spółdzielni trudniących się zbytem masła. W 1933 roku Patronat Spółdzielni Rolniczych w Krakowie, pragnąc zapoznać kierowników spółdzielni mleczarskich z postępem w technice mleczarskiej, zorganizował 15 kursów. Odbyły się one w spółdzielniach mleczarskich w Stryżowie (pow. Wadowice), Łużnej (Gorlice), Oleśnie (Dąbrowa), Woli Batorskiej (Bochnia) i Nasiechowicach (Miechów). Kursy trwały po 4 dni i brało w nich udział 6–8 uczestników, którzy doskonalili swą wiedzę praktyczną w zakresie wyrobu masła. Oprócz tego słuchali wykładów na temat znaczenia czystości podczas przeróbki mleka, dodatniego wpływu pasteryzacji na jakość masła. Dyskutowano również o usprawnieniu pracy w mleczarniach (*Kursy dla kierowników* 1933, s. 694–695). Pracowników spółdzielni mleczarskich kształcono także w zakresie rachunkowości (Obecny 1934, s. 5).

Organizowano kursy dla rolników zajmujących się produkcją sera z mleka owczego. Ten dział wytwórczości rozwijał się przede wszystkim na południowych obszarach II Rzeczypospolitej. Miał on wiele braków, które wyeliminować planowano m.in. poprzez organizowanie kursów dla baców. Jeden z nich odbył się we wrześniu 1934 roku w powiecie limanowskim.

W tym siedmiodniowym kursie wzięło udział 21 baców. Odbył się on we wzorowej bacówce Górskiej Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej, a także na hali Ćwiliń (1060 m), w warunkach, w jakich żyli i pracowali ówcześni bacowie. Kurs prowadził inżynier Roman Leonhard. Pod jego to kierunkiem wykonywali bacowie takie zajęcia praktyczne, jak racjonalne dojenie owiec, koszarowanie, przeróbka mleka na bundz, oszczyпки i bruski. Oprócz tego słuchali wykładów instruktorów o hodowli owiec, organizacji zbytu mięsa baraniego dla wojska, a także o gospodarstwie halnym, o uprawie łąk i pastwisk. Kurs dla baców zwizytował minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Wacław Jędrzejewicz oraz wojewoda krakowski Mikołaj Kwaśniewski. Uczestnicy kursu postanowili zorganizować Związek Baców, mający na celu: rozwój gospodarki halnej, nowoczesny wyrób serów z mleka owczego, spółdzielczy zbyt serów, wełny, budowę wzorowych bacówek (*Kurs dla baców 1934*, s. 549–550).

Rok później, tj. w r. 1935 odbył się w miejscowości Szczyrk na hali Jaworzyna (powiat bialski) kurs dla baców. Jego organizatorzy pragnęli nauczyć baców przede wszystkim odpowiedniego sporządzania bryndzy, wyrobu nowego sera, tzw. Imperial oraz serów piwnych. Podczas kursu wykorzystano przy nauce wyrobu sera i bryndzy narzędzia przysłane przez Krakowską Izbę Rolniczą. Instruktorzy zwracali kursantom uwagę przede wszystkim na potrzebę przestrzegania czystości przy produkcji serów. Część teoretyczna kursu była poświęcona omówieniu zagadnień z zakresu hodowli owiec, weterynarii, gospodarki pastwiskowej i leśnej oraz uprawy roślin okopowych. Podczas wykładów o gospodarce halnej „dowiedzieli się bacowie, jak należy dbać o halę, jak gospodarzyć i co robić, aby zdołała wyżywić liczne kierdele owiec pasących się na niej” (Nies. 1935, s. 462–463). Kurs zakończyła wycieczka na sąsiednie hale, na których obserwowano inne typy bacówek.

Prasa II Rzeczypospolitej szczegółowo informowała o kursach dla dorosłych rolników z zakresu hodowli drobiu i królików. Kursanci zdobywali ogólną wiedzę na temat hodowli kur, gęsi, kaczek, indyków. Uczono ich nowoczesnej pielęgnacji tych zwierząt, omawiano sposoby ich żywienia, zapobiegania chorobom, a także poruszano kwestie zbytu produkcji drobiowej. W sierpniu 1926 roku urządzono w gmachu Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu kurs kastracji kogutów. Hodowcy drobiu propagowali tego rodzaju kursy, podkreślając, że kastracja kogutów ma „wielkie znaczenie ekonomiczne”. Zalecano stosowanie jej w wszystkich gospodarstwach hodowlanych, argumentując, iż przyczyni się ona do udoskonalenia tego działu produkcji zwierzęcej (*Kurs kapłonienia 1926*, s. 484).

Chów gęsi i kaczek przynosił korzyści rolnikom nie tylko w postaci mięsa, ale i także pierza, które eksportowano. Sprzedawano również jaja. Ten dział handlu nie był należycie zorganizowany. Popularyzowano wówczas koncepcję kształcenia pozaszkolnego rolników w zakresie organizowania i prowadzenia samodzielnych stowarzyszeń jajczarskich oraz hurtowni jaj

przy handlowych stowarzyszeniach rolniczych. Specjalistyczne, kilkudniowe kursy teoretyczno-praktyczne organizowała wówczas Sekcja Jajczarska Centralnego Związku Kółek Rolniczych (*Kursy jajczarstwa* 1919, s. 977). Podczas kursów jajczarskich poruszano także problematykę ogólnohodowlaną.

W omawianym okresie rozwijała się również hodowla królików. W szerszym zakresie zwierzęta te hodowano w okręgach uprzemysłowionych, jak np. Górny Śląsk. W innych częściach ziem polskich chów królików był prowadzony przeważnie przez drobnych rolników. Powstające organizacje hodowców dążyły do podniesienia tej gałęzi produkcji zwierzęcej, istniało bowiem znaczne zapotrzebowanie na materiał kuśnierski (Trybulski 1929, s. 38). Wiosną 1934 roku odbył się w Świętochłowicach trzydniowy kurs dla kandydatów na ekspertów w zakresie hodowli królików. W jego programie były pokazy różnych ras królików, wystawionych w ogrodzie. Świadek tego wydarzenia zapisał: „Piękny to był naprawdę widok, kiedy przy tych stołach poczęli pracować słuchacze kursu. Na każdym stole stały króliki, obok nich karty oceny, przybory do oceny oraz słuchacze, którzy wskutek pięknej pogody i ciepła porozbierali surduty” (Bargieł 1934, s. 237–238). Kurs zakończono okrzykiem na cześć państwa i prezydenta Ignacego Mościckiego oraz marszałka Józefa Piłsudskiego.

Ważnym elementem kształcenia dorosłych rolników były kursy dla hodowców koni. Podczas nich przekazywano kursantom wiedzę na temat pierwszej pomocy w nagłych wypadkach choroby konia, obchodzenia się ze źrebną kłaczą, wychowu i pielęgnacji źrebiąt oraz odpowiedniego pielęgnowania kopyt. Izby rolnicze i rzemieślnicze organizowały również kursy kucia koni. Jego ukończenie dawało kursantom uprawnienia do wykonywania zawodu kucia koni na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej (*Kurs kucia koni* 1935, s. 187).

Krzewiciele wiedzy rolniczej przykładali także uwagę do popularyzacji wiadomości na temat hodowli pszczół. Czynili tak m.in. podczas kursów pszczelarskich, wykazując, że bartnictwo może być jednym ze sposobów podniesienia bytu ekonomicznego chłopów. Wykładano ogół zagadnień dotyczących hodowli pszczół, podkreślając konieczność starannej, całorocznej pracy w pasiece. Prelegenci zwracali uwagę na potrzebę poszerzania wiedzy przez hodowców pszczół poprzez lekturę książek, takich, jak np. *O gospodarce w ulach nadstawkowych* Stanisława Brzóska, *O hodowli pszczół* Leonarda Webera. Kursantom zalecano również prenumeratę czasopisma „Bartnik Postępowy” (jeden z uczestników, *Kurs pszczelarski* 1923, s. 12–13).

W 1933 roku w porozumieniu ze Śląską Izbą Rolniczą w Katowicach Towarzystwo Rolnicze w Cieszynie urządziło pięciodniowy kurs pszczelniczy w Puńcowie. Wzięli w nim udział członkowie kółek rolniczych z tamtego obszaru, którzy słuchali wykładów teoretycznych, a także uczyli się budować ule. Zdający sprawozdanie z tego kursu przekazał na łamach „Rolnika Śląskiego”: „W czasie kursu praktycznego wykończono cztery ule; wskazuje to, że uczestnicy wzięli się energicznie do pracy i chętnie postępo-

wali według wskazówek p. Instruktora. Zainteresowanie to było również dowodem, że rolnicy i chałupnicy starają się w tych ciężkich i krytycznych zwłaszcza dla rolnictwa czasach szukać nowych źródeł dochodów bez specjalnego nakładu pieniędzy, a zachęcali ich do tego starzy pszczelarze, którzy mówili, że na podstawie ich obliczeń jeden pień daje dzisiaj większy dochód w gospodarstwie niż jedna krowa” (*Kurs pszczelniczy* 1933, s. 167–168). Autorzy poruszający problematykę dotyczącą kształcenia pszczelarzy na kursach twierdzili, że pszczelnictwo przyczyni się nie tylko do poprawy stanu ekonomicznego ludności, ale także do rozwoju ogrodnictwa.

Ideolodzy pozaszkolnej oświaty rolniczej przekonywali również o potrzebie organizowania kursów z zakresu gospodarstwa stawowego, dając wyraz wierze, że ta gałąź produkcji zwierzęcej może dać znaczne dochody. Podczas kursów rybackich wykładano elementy hydrobiologii, morfologii, anatomii i systematyki ryb słodkowodnych. Radzono także jak żywić karpie i pstrągi, budować stawy, używać narzędzi rybackich (Kulmatycki 1924, s. 214–215). W lutym 1937 roku odbył się w Katowicach kurs z zakresu gospodarstwa stawowego, zorganizowany przez Śląską Izbę Rolniczą wspólnie ze Stowarzyszeniem Śląskich Hodowców Ryb Stawowych. W kursie wzięło udział 20 hodowców z terenu województwa śląskiego. Na kurs przybył profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Teodor Spiczakow, jeden z najwybitniejszych ówczesnie znawców chorób ryb, który podzielił się swą wiedzą z kursantami. Podczas kursu nie zabrakło także praktycznych wskazówek ze strony prelegentów odnośnie do usprawnienia hodowli ryb w stawach (*Kurs rybacki* 1937, s. 177–178).

Specjaliści prowadzący kursy rybackie nawoływali rolników do zakładania stawów i zarybiania ich, zachęcali ich również do zdobywania wiedzy na temat hodowli różnych gatunków ryb, a w szczególności karpie, pstrągów, karasi. Słusznie zwracano wówczas uwagę, że prawidłowo prowadzone stawy dostarczają nie tylko ryb, ale także nawozu w postaci mułu, są cennymi zbiornikami wody. Podkreślano również, że w wielu regionach Polski istnieją odpowiednie warunki do hodowli ryb.

W okresie międzywojennym jednymi z najczęściej urządzanych kursów były kursy weterynaryjne, stanowiące nie lada naukę dla rolników. Szerzące się choroby zakaźne sprawiały, że istniało spore zapotrzebowanie na organizowanie szkoleń weterynaryjnych. Lekarze medycyny weterynaryjnej nie byli w stanie podołać swym obowiązkom. W okresie wzmózonego szerzenia się niektórych chorób zakaźnych brakowało odpowiednio wykwalifikowanej służby weterynaryjnej.

Liczne kursy weterynaryjne organizowano zarówno w latach 20. jak i 30. ubiegłego stulecia. Fachowo zorganizowany został kurs weterynaryjny w Myślenicach (województwo krakowskie, lipiec 1927). Jego inicjatorzy stawiali sobie za zadanie zapoznać rolników z najważniejszymi chorobami zwierząt domowych i sposobem ich leczenia w nagłych wypadkach „oraz

wyszkolić sprawnych i światłych oglądaczy zwierząt domowych i mięsa” (*Sprawozdanie z dwutygodniowego kursu 1927*, s. 708–710). Dla licznie przybyłych kursantów wykłady prowadził Stanisław Swiba, lekarz weterynarii Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, uzupełniając słowne prelekcje demonstracjami na zwierzętach chorych i w rzeźni. Prelegent rozpoczynał swe odczyty od charakterystyki budowy anatomicznej zwierząt, omawiał szczegółowo najczęstsze choroby zwierząt hodowlanych oraz sposoby ich leczenia, następnie zapoznawał kursistów z najważniejszymi ustawami prawno-weterynaryjnymi. Swiba przedstawiał także stan hodowli zwierząt w Polsce, podkreślając ważkie jej znaczenie dla rolnictwa i życia gospodarczego państwa. Atrakcją dla uczestników myślenickiego kursu były wycieczki zorganizowane do Bieńkówki i Gaika, podczas których zwiedzano wzorowo prowadzone mleczarnie, obory, chlewnie, a także obserwowano zarodową hodowlę kur zielononózek. Na zakończenie myślenickiego kursu przeprowadzono egzamin, który dał dowód, że „dwa tygodnie wytężonej pracy przysporzyło społeczeństwu, a zwłaszcza rolnictwu ludzi uświadomionych, którzy w swoim zakresie bezsprzecznie przyczynią się do zmniejszenia strat, wynikających corocznie wskutek padania zwierząt na choroby (...). Trafne i jasne odpowiedzi kursistów wprawiły w zdumienie słuchających gości” (tamże). Najlepszym kursantom wręczono nagrody w formie broszur rolniczych.

W 1927 roku zorganizowano również kurs weterynaryjny w Łososinie Górnej na Limanowszczyźnie. Uroczyste jego zakończenie rozpoczęło się od nabożeństwa odprawionego w kościele parafialnym w Łososinie, po czym kursanci zgromadzili się w pięknie przystrojonej sali wykładowej, na której ścianach zawieszono tablice poglądowe z zakresu hodowli zwierząt, weterynarii, mleczarstwa. Na środku sali umieszczono szafeczkę z apteczką i przyrządami weterynaryjnymi, a na stole położono rzeźbę krowy czerwonej rasy polskiej. Do komisji egzaminacyjnej zaproszono dyrektora szkoły rolniczej w Suchodole Józefa Bacha oraz inspektora Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego Jana Mieszkowskiego. Świadek tego wydarzenia, w swej korespondencji do „Przewodnika Kółek Rolniczych” napisał: „Sądząc z jasnych i śmiałych odpowiedzi uczniów, z ich pracy, staranności w zadaniach, wytrwałości i pilności podczas kursu stwierdzić należy, że kurs odpowiedział zadaniu i przyniósł bardzo poważne rezultaty. Uczniowie w stosunkowo krótkim czasie posiadli dużo ważnych i praktycznych wiadomości z zakresu hodowli, weterynarii, mleczarstwa, a także z zakresu nauk ogólnych, o Polsce współczesnej, spółdzielczości, najważniejszych ustawach rolniczych i hodowlanych. Toteż z miłym zadowoleniem kierownik kursu p. inż. Jan Drożdż oraz lekarz weterynarii p. Stanisław Swiba żegnali uczniów, zalecając im dalszą wytrwałą pracę nad sobą i innymi współtowarzyszami w swojej gminie i kółku rolniczym” (*Z Okręgu Towarzystwa 1927*, s. 385–386). Najzdolniejszym uczestnikom kursu wręczono nagrody w formie przyrządów weterynaryjnych. Łososiński kurs hodowlano-weterynaryjny był pozytywnie oceniany przez jego uczestników. Ferdynand Krzyżak wyznawał na łamach „Młodej

Polski”: „Dowiedziałem się, jak hodować bydło, jak żywić racjonalnie, a szczególnie krowy, by przynosiły jak największy zysku. W razie zaś choroby bydła będę mógł sobie sam poradzić w większości wypadków, a co najważniejsze, że będę wiedział, jak tym chorobom zawczasu zapobiegać. Dowiedziałem się, że w naszych okolicach najlepiej może się optać hodowla bydła rasy czerwonej” (Krzyżak 1927, s. 10).

Rozwijająca się w okresie międzywojennym hodowla zwierząt gospodarskich zmuszała rolników do racjonalnej pracy nad zapewnieniem inwentarzowi paszy. Podjęto wówczas próby nowoczesnego zagospodarowania łąk i pastwisk. Prace w tym kierunku prowadziły izby rolnicze, które odnawiały stare łąki, a także zakładały nowe obiekty łąkarskie i pastwiskowe. Każdego roku izby rolnicze doszkalaly pracowników terenowych na kursach łąkarskich. Kursy te były organizowane przy współudziale wyższych uczelni rolniczych. Wiosną 1937 roku Zakład Uprawy Roli i Roślin UJ z inicjatywy Śląskiej Izby Rolniczej zorganizował kurs łąkarski, który poprowadził docent UJ Edward Ralski. W kursie wzięło udział 24 uczestników. Jego część teoretyczna odbyła się w Krakowie, a praktyczna podczas wycieczek po powiatach krakowskim, bocheńskim, nowosądeckim, nowotarckim, wadowickim, żywieckim. Obserwowano również gospodarkę pastwiskową Śląska Cieszyńskiego, gdzie uczestnicy kursu zwiedzali halę na Kotarzu w Brennej, zapoznawali się z działalnością Związku Spółek Szałaśniczych w Cieszynie, a także zwiedzali pastwiska w Bażanowicach (*Kurs łąkarski 1937*, s. 288–289).

Z wielkim rozmachem zorganizowano kurs dla instruktorów łąkarskich w 1938 roku. Inicjatorem jego przeprowadzenia były izby rolnicze: krakowska, kielecka i śląska, a także Zakład Uprawy Roli i Roślin UJ. Podczas kursu wiedzę swą wzbogacali instruktorzy łąkarscy z czterech izb rolniczych: krakowskiej, kieleckiej, lwowskiej i śląskiej. Po odbyciu wykładów teoretycznych na Wydziale Rolniczym UJ kursanci udali się w podróż na tereny poszczególnych izb rolniczych, podczas której zwiedzano wzorowo prowadzone łąki oraz nadające się do zagospodarowania, zwracano uwagę na kwestie melioracyjne i uprawowe. W pierwszym dniu podróżyowano po terenie Krakowskiej Izby Rolniczej, gdzie kursanci przypatrywali się pracom melioracyjnych w Cholerzynie, Czółówku, łąkom w Porębie Żegoty, w Babicach, Jankowicach, w Wygielzowie, Mętkowie. Na Śląsku zwiedzano obiekty pastwiskowe, uczestniczono w pokazie narzędzi łąkarskich w Chełmie Wielkim. Następnie udano się do Jarząbkowic i Warszowie, w celu wizytowania tamtejszych łąk i pastwisk. Na kielecczyźnie zademonstrowano kursantom wyniki prac w zagospodarowaniu torfów. Zwiedzanie przyniosło „wiele istotnych korzyści gronu pracowników terenowych, a pogłębiając ich fachowe wiadomości dobrze posłużyło się rolnictwu polskiemu” (D.G. 1938, s. 278). Kursy łąkarskie nie były tak często organizowane, jak np. kursy hodowlane. Kształciły one niewielką liczbę rolników.

Przodownicy pozaszkolnej oświaty rolniczej akcentowali potrzebę organizowania kursów z zakresu uprawy drzew owocowych. Ówczesni specjaliści zajmujący się problematyką gospodarczą zwracali uwagę, że produkcja zwierzęca jest niewystarczająca dla zapewnienia właścicielom niewielkich gospodarstw godziwego bytu. Zakładanie sadów miało stanowić jeden z czynników usprawnienia gospodarki chłopskiej. Wiedzę sadowniczą propagowano m.in. podczas jednotygodniowego kursu zorganizowanego w 1938 roku w Niepołomicach dla inwalidów małorolnych i byłych kombatanów wojennych. Podczas kursu wykłady teoretyczne z sadownictwa uzupełniano ćwiczeniami praktycznymi. Organizatorzy kursu liczyli, że rolnicy przeszkoleni na kursie, po powrocie do swoich wiosek staną się przodownikami prac sadowniczych (*Kurs przeszkolenia* 1938, s. 218–219). Dla rolników impulsem do wytrwałej pracy w sadach i zachętą do udoskonalania tej gałęzi produkcji były konkursy i wystawy, podczas których nagradzano właścicieli najlepiej owocujących sadów.

Areał upraw sadowniczych w Polsce zwiększał się, powiększały się również zbiory owoców. Podczas kursów rolniczych edukowano sadowników w zakresie organizacji zbytu owoców, przerabiania ich na różnego rodzaju przetwory (J.K. 1928, s. 907–908). W tym zakresie chciano zaktywizować nie tylko mężczyzn, ale i także kobiety. Kursy przetworów jarzynowo-owocowych dla dziewcząt niezamężnych lub młodych mężatek urządziła w Wielkim Łęcku na Pomorzu Zofia Skąpska. Jej zakład wizytowała Maria Janta-Pończyńska, przewodnicząca Ziemianek Pomorskich, wystawiając mu wysoką ocenę: „Widziałam około 500 weków nie tylko doskonałych, ale i przezroczystych jak lza i w kolorze naturalnym świeżych owoców i jarzyn. Przeróżne smażone gruszki, śliwki, wiśnie, serki owocowe nie ustępują w niczym swego czasu sławnym owocom kandyzowanym z Kijowa. Grzyby prawdziwe i rydze nie straciły nic z ich właściwego aromatu, wino z jabłek mianem „tokaju” śmiało za prawdziwy tokaj uchodzić może” (Janta-Pończyńska 1927, s. 22–23). Skąpska kształciła kursantki przy pomocy swego długoletniego kucharza. Program zajęć sporządzony przez nią obejmował również takie prace jak sprzątanie, nakrywanie do stołu, podawanie potraw.

Dorastające dziewczęta i gospodynie wiejskie edukowano podczas kursów trykotarskich. Przykładem tego może być kurs zorganizowany w Łososinie Dolnej w 1938 roku. Uroczyste zakończenie tego dwumiesięcznego kursu, połączone z wystawą trykotarską, odbyło się 19 grudnia. Uczestniczki kursu śpiewały wówczas pieśni, a także odegrały przedstawienie pt. *Cztery córy młynarza*. Przebieg pracy na kursie scharakteryzowała Amelia Sieradzka, recytując następujący wiersz:

„Skończyliśmy już ten kurs szydełkowy i drutowy,

co to zebrał tutaj nas, by nam wskazać przemysł nowy.

„Trykotarstwo” – ładne słowo, ile mieści w sobie trwogi,

tylko wiemy my, kursistki. Pierwsze elekcje, Boże Drogi...

Każda płaczu była bliska. To półsłupki, słupki, oczka,

to w pamięci nam zostanie, te wszystkie oczek chwywanie.
Tyle nasze biedne głowy, miały przez ten czas kursowy:
to się nie spóźń, to nie wychodź, zamknij ono i siedź cicho,
a z robotą gorszy znój, już zrobione, a tu spruj!
Płacz tutaj nie pomoże, pruj! pruj dziewczko! szczęście ci Boże!
Były inne też zmartwienia, wełny brakło, w Sączu nie ma!
Nie wiadomo, kiedy będzie, czy zabraknie, czy też zbędzie!
Były i wesołe chwile i tych wiele, one się nam w sercach zapisały mile!
Nasza Pani Instruktorca zajęcia nam dała, aby sobie męża każda wyszukała!
A że nam na kursie miło, dobrze było, więc wzniesmy okrzyk:
Oby takich kursów jak najwięcej było!” (jeden z obecnych, *Ożywiona* 1938, s. 4).

W odrodzonej Rzeczypospolitej urządzano kursy gorzelnicze i młynarskie. Kursy gorzelnicze przygotowywała i prowadziła m.in. Naukowa Organizacja Gorzelnictwa w porozumieniu z Zakładem Mikrobiologii i Przemysłu Rolnego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Program kursu obejmował wykłady z zakresu technologii gorzelniczej, zasad chemii i kontroli chemicznej w gorzelnii, aparatury gorzelniczej, gospodarki parowej i opałowej, administracji i rachunkowości w gorzelnii. Oprócz tego kursanci realizowali ćwiczenia praktyczne w pracowni chemicznej i mikroskopowej (*Kursy gorzelnicze* 1929, s. 135). Z kolei kursy młynarskie urządzał m.in. Związek Młynarzy Polskich. Wykładano podczas nich następujące przedmioty: technologia mechaniczna (sposoby mielenia i maszyny młynarskie), towaroznawstwo, piekarstwo, technologia chemiczna, praktyczne młynarstwo itp. Organizowano również wycieczki i ćwiczenia praktyczne oraz laboratoryjne (*Kursy młynarskie* 1920, s. 543–544).

W czasach II Rzeczypospolitej starano się popularyzować wiadomości na temat gospodarki leśnej, mającej ścisły związek z ówczesnym rolnictwem. Las dawał rolnikom nie tylko materiał opałowy, ale również stanowił teren wypasu owiec, a także bydła. Na leśnych polanach koszone trawę na siano albo je zaorywano, obsiewając żytem lub sadząc ziemniaki. Na kursach z zakresu leśnictwa kształcono gajowych, wykładając: język polski, rachunki, administrację, ochronę lasu, hodowlę lasu, miernictwo, łowiectwo (Czarnecki 1926, s. 121–122). Gajowi odbywali podczas kursów wycieczki dydaktyczne do fabryk dykt, tartaków (*Kursy dla straży* 1938, s. 968–969). Zajmujący się urządzaniem kursów dla dorosłych mieszkańców wsi kształcili także w zakresie koszykarstwa i wikliniarstwa (Białek 1930, s. 606–607).

Podsumowanie

W latach 1918–1939 uczyniono spory krok w zakresie propagowania wiedzy rolniczej. Liczne, fachowe kursy organizowane wówczas dla dorosłych rolników stanowiły ważny element pozaszkolnej oświaty. Analiza spr-

wozdań z tych kursów utwierdza nas w przekonaniu, że w czasach II Rzeczypospolitej wśród niektórych warstw ludności wiejskiej istniało duże zainteresowanie sprawami rolnictwa. Światli gospodarze pragnęli prowadzić swe gospodarstwa w sposób nowoczesny, odejść od tradycyjnych, konserwatywnych form upraw. Popularyzatorzy wiedzy podkreślali konieczność umiejętnego gospodarowania, zaznajamiania rolników z najnowszymi osiągnięciami na polu produkcji roślinnej i zwierzęcej. Jeden z autorów pisał w 1928 roku: „Ciemnota to straszna rzecz! Jej dziećmi zaś to upór i niechęć fanatyczna do wszystkiego, co postępowe. Ciemnota wśród naszego ludu, tak pieczołowicie pielęgnowana przez rządy zaborcze, zaczyna się przeżerać! Co to znaczy? To znaczy, że drobny rolnik zaczyna rozumieć głupotę starych, ciemnych, a do rozpaczy biednych gospodarzy, którzy powiadają: „Niech se ta mówią! ja inaczej orać ani siał, ani też paść nie będę, jeno tak, jak moi ojcowie i dziady; mieli chleba dość, to i mnie nie zabraknie” (...) Od czasu wydobycia Ojczyzny naszej z niewoli wre praca nad podniesieniem kultury rolniczej i hodowlanej w Polsce. Mamy przed sobą wiele do zrobienia, pomimo że już zrobiliśmy dużo” (Stec 1928, s. 850–851). Poprzez organizację kursów chciano nie tylko wzbogacić wiedzę zawodową rolników, ale także ich ukulturalnić.

Wysoko należy ocenić kursy hodowlano-weterynaryjne, które stwarzały dla uczestników okazję do pogłębienia znajomości hodowli różnych gatunków zwierząt, ich racjonalnego pielęgnowania i leczenia. W trudnym okresie dwudziestolecia międzywojennego byt wielu rolników był w dużej mierze uzależniony od prawidłowo prowadzonej hodowli koni, bydła, świń, drobiu, trzody chlewnej, owiec. Jej zaniedbanie prowadziło do ubożenia wiejskiej ludności. Zdawali sobie z tego doskonale sprawę ideolodzy pozaszkolnej oświaty rolniczej, którzy podczas kursów starali się przekazać rolnikom jak najwięcej praktycznych informacji, wskazać drogi poprawy stanu hodowli.

Zarówno w przypadku kursów z zakresu produkcji zwierzęcej, jak i roślinnej wartość dydaktyczną posiadały wycieczki dla kursantów urządzone do fachowo prowadzonych gospodarstw. Wycieczki te pedagogizowały rolników, utwierdzały ich w przekonaniu, że solidna uprawa roli i hodowla zwierząt może przynieść pokaźne zyski. Obserwacje poczynione podczas wycieczek stanowiły dla kursantów ważną naukę. Część z nich po powrocie z odbytego kursu do swojego gospodarstwa starała się wykorzystać w praktyce zdobytą wiedzę.

Organizatorzy kursów liczyli, że zajęcia oświaty pozaszkolnej dla rolników pobudzą ich aktywność własną. Praktyczne zajęcia realizowane podczas kursów dawały uczestnikom możliwość wykazania się indywidualnością, nie tylko nauczania się nowych rzeczy, ale także do zaprezentowania swoich umiejętności, podzielenia się z innymi posiadanymi wiadomościami. Prelegenci i instruktorzy prowadzący zajęcia z zakresu gospodarstwa wiejskiego pouczali swych podopiecznych, że wiedzę gospodarską należy stale aktualizować i uzupełniać. Wskazywano na postęp, jaki coraz bardziej się uwidaczniał w ówczesnym sposobie gospodarowania. Do Polski docierały informacje

o osiągnięciach rolników zagranicznych, a szczególnie niemieckich, angielskich i skandynawskich. Krzewiciele koncepcji oświaty pozaszkolnej wyrażali pogląd, że rozwój produkcji roślinnej i zwierzęcej w krajach obcych był możliwy m.in. dzięki specjalistycznym kursom i szkoleniom, organizowanym systematycznie dla ludności wiejskiej.

Kształcenie dorosłych rolników na kursach z zakresu gospodarstwa wiejskiego odbywało się w trudnych warunkach. Brakowało środków finansowych na tego typu działalność oświatową, co szczególnie uwidoczniło się podczas wielkiego kryzysu gospodarczego, który ogarnął państwo na przełomie lat 20. i 30. ubiegłego stulecia. Tym bardziej należy docenić starania i wytrwałą pracę osób, które niezrażone piętrzącymi się trudnościami edukowały rolników. Budzi podziw ich zaangażowanie, chęć służenia innym obywatelom, odrodzonemu państwu.

Bibliografia

Aleksander T. (2002), *Andragogika. Podręcznik dla studentów szkół wyższych*, Ostrowiec Świętokrzyski.

Aleksander T. (2004), *Oświata pozaszkolna*, [w:] Pilch T. (red.), *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, Żak, Warszawa, t. 3.

Bargieł (1934), *Kurs kandydatów na ekspertów na królikarstwa w Świętochłowicach*, „*Rolnik Śląski*”, nr 20.

Białek Z. (1930), *Jak należy urządzać kursy koszykarskie*, „*Przewodnik Kółek Rolniczych*”, nr 25.

Czarnecki W. (1926), *Sprawozdanie z 6-tygodniowych kursów dla gajowych, przy Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży*, „*Echa Leśne*”, nr 8.

D. G. (1938), *Kurs łąkarski czterech Izb Rolniczych*, „*Rolnik Śląski*”, nr 26.

Faronówna Z. (1937), *Dziewczyna wiejska*, „*Młoda Polska*”, nr 3.

J.K. (1928), *Kursy przetwórnictwa owocowego i warzywnego w zakładach ogrodniczych W. I. R. w Janowcu. – Wielkopolska*, „*Poradnik Gospodarski*”, nr 38.

Janta-Połczyńska M. (1927), *Z wizytacji kursów przerobów jarzynowo-owocowych u p. Zofii Skąpskiej w Wielkim Łęcku p. Płońnica pow. Działowski – Pomorze*, „*Ziemianka Polska*”, nr 8.

Jeden z obecnych (1938), *Ożywiona działalność Koła T. S. L. w Łososinie Dolnej*, „*Głos Podhala*”, nr 1.

Jeden z uczestników (1923), *Kurs pszczelarski w Nowym Sączu*, „*Przewodnik Kółek Rolniczych*”, nr 39.

K.W. (1927), *Garść refleksji z Wystawy drobiu w Krakowie*, „*Przewodnik Kółek Rolniczych*”, nr 5.

Kółko Rolnicze w Brzezowej w nowej siedzibie (1937), „*Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kółek Rolniczych*”, nr 1.

Krzyżak F. (1927), Czego nauczyłem się na kursie hodowlanym w Łososinie i co zamierzam czynić na przyszłość w swoim gospodarstwie i w swojej gminie? „Młoda Polska”, nr 3.

Kulmatycki W. (1924), Kursy rybackie w Bydgoszczy w czasie od 1 do 18 lipca 1924, „Poradnik Gospodarski”, nr 22.

Kurs dla baców w powiecie limanowskim (1934), „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kótek Rolniczych”, nr 40.

Kurs dojarzy (1928), „Gazeta Rolnicza”, nr 44–45.

Kurs kapłonia (1926), „Poradnik Gospodarski”, nr 32.

Kurs kucia koni (1935), „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kótek Rolniczych”, nr 12.

Kurs łąkarski 4-ch Izb Rolniczych (1937), „Rolnik Śląski”, nr 25.

Kurs mleczarski w Dulsku (1924), „Czasopismo Spółdzielni Rolniczych”, nr 35.

Kurs obsługi pługów motorowych (1920), „Gazeta Rolnicza”, nr 8–9.

Kurs przeszkolenia przodowników sadowniczych w Niepołomicach (1938), „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze”, nr 5.

Kurs pszczelniczy w Puńcowie (1933), „Rolnik Śląski”, nr 14.

Kurs rybacki w Katowicach (1937), „Rolnik Śląski”, nr 16.

Kursy dla kierowników mleczarni na terenie Patronatu (1933), „Czasopismo Spółdzielni Rolniczych”, nr 35.

Kursy dla pielęgniarzy bydła (1927), „Poradnik Gospodarski”, nr 4.

Kursy dla straży leśnej w Czarnej Wsi (1938), „Echa Leśne”, nr 47.

Kursy gorzelnicze w Warszawie (1929), „Przemysł Rolny”, nr 5.

Kursy gorzelnicze w Warszawie (1929), „Przemysł Rolny”, nr 8.

Kursy jajczarstwa (1919), „Gazeta Rolnicza”, nr 44–46.

Kursy młynarskie (1920), „Gazeta Rolnicza”, nr 26.

Mauersberg S. (1971), Z dziejów oświaty dorosłych, ZG TWP, Warszawa.

Mieszczankowski M. (1983), Rolnictwo II Rzeczypospolitej, Warszawa.

Mikułowski-Pomorski J. (1928), Z bieżących zagadnień oświaty rolniczej w Polsce, Warszawa.

Mikułowski-Pomorski J. (1934), Rozświata rolnicza pozaszkolna w programie działalności Izb Rolniczych, Poznań.

Nies. (1935), Z kursu baców na hali Jaworzyna (Szczyrk pow. Biąta), „Zagroda Wzorowa. Przewodnik Kótek Rolniczych”, nr 34–35.

Obecny (1934), Sprawozdanie z praktycznego kursu kasjerów i zawiadowców kas Stefczyka, „Czasopismo Spółdzielni Rolniczych”, nr 2.

Półturzycki J. (2009), Krajowe i międzynarodowe uwarunkowania rozwoju oświaty dorosłych i andragogiki w Polsce, „Rocznik Andragogiczny”.

Radlińska H. (1947), Oświata dorosłych. Zagadnienia, dzieje, formy, pracownicy, organizacja, LTOiK, Warszawa.

Sapia-Drewniak E., Stopińska-Pająk A. (red.) (1997), Z tradycji polskiej teorii i praktyki andragogicznej, BED, Toruń, t. 12.

Sprawozdanie z dwutygodniowego kursu weterynaryjnego (1927), „Przewodnik Kółek Rolniczych”, nr 36.

Stec J. (1928), Konkursowe wychowy bydła i trzody chlewnej w Kołach Młodzieży wiejskiej, „Przewodnik Kółek Rolniczych”, nr 48.

Stopińska-Pająk A. (1994), Andragogika w Drugiej Rzeczypospolitej, Wyd. Uniwersytet Śląski, Katowice.

Sutyła J. (1982), Miejsce kształcenia dorosłych w systemie oświatowym II Rzeczypospolitej, Ossolineum, Wrocław.

Trybalski W. (red. 1929), Drobiarstwo polskie. Ogólny stan hodowli drobiu, gołębi i królików, Warszawa.

Wieczorek T. (1966), Historia wychowania i oświaty rolniczej. Wybrane zagadnienia, SGGW, Warszawa.

Wieczorek T. (1969), Bibliografia oświaty rolniczej w Polsce 1918–1939, Warszawa.

Z Okręgu Towarzystwa rolniczego w Limanowej (1927), „Przewodnik Kółek Rolniczych”, nr 17.

Summary

The education of farmers at specialist agricultural farming courses in the years 1918–1939

Key words: out-of-school education, adult education, agricultural courses, andragogy, pedagogy.

The article describes some of the problems connected with educating farmers at courses in agricultural farming. The courses were quite frequently held in the years 1918–1939. Some of them, such as breeding courses, were very popular. Course participants gained both practical and theoretical knowledge, confirming themselves in the conviction that modern and assiduous work may substantially contribute to the improvement of the Polish plant and animal production and, at the same time, the improvement of the rural population's living conditions. Some of the courses organized in the inter-war period were: veterinary, egg-producing, milk-producing, agricultural cooperatives, wickerwork, orcharding and meadow-farming courses.